

## Altowioliści czarodziej

**Cz**ary. To najkrótsze i najcelniejsze słowo opisujące wczorajszy wieczór w Filharmonii Krakowskiej, podczas którego organizatorzy Festiwalu Muzyki Polskiej uczcili 75. urodziny jednego z najbardziej cenionych polskich kompozytorów, Krzysztofa Pendereckiego. Koncert w całości wypełnił dzieła szacownego Jubilata w wykonaniu Sinfonietty Cracovii pod dyktando Petera Gülke.

Na otwarcie zabrzmiał *Tren „Ofiarom Hiroszimy”*. Tym skomponowanym blisko pół wieku temu utworem Penderecki nie tylko wdarł się szturmem w pierwsze szeregi polskiej i światowej awangardy muzycznej, ale także na stałe zapisał się w annałach historii muzyki. Muzyka z Sinfonietty Cracovii w pełni zaprezentowali słuchaczom możliwości brzmieniowe 52 instrumentów smyczkowych, na które utwór został napisany. Obecnie kompozycja ta, choć nadal zaskakuje niekonwencjonalnymi sposobami wydobycia dźwięku, stanowi żelazny kanon awangardowej literatury muzycznej.

Po *Trenie* zaprezentowano *Koncert na altówkę*, który wykonany został przez znakomitego Grigorija Żyslina.

„Altowioliści czarodziej” – jak wczoraj trafnie nazwał muzyka Andrzej Kosowski – zaczarował publiczność niemal prestidigitatorską wirtuozerią oraz baśniowym uwydatnieniem wszystkich lirycznych ustępów partytury. W rękach Żyslina altówka stała się czymś na kształt czarodziejskiej różdżki, za pomocą której rzucił on na festiwalową publiczność zaklęcie.

Koncert zamknęła brawurowo wykonana *IV Symfonia. Adagio*, którą Penderecki określił mianem „koncertu na orkiestrę”. W dziele tym kompozytor nie uprzywilejował żadnej grupy instrumentalnej, traktując wszystkie w sposób solistyczny. *IV Symfonia* jest zatem sprawdzianem umiejętności wirtuozowskich wykonawców. Sinfonietta Cracovia oddała wczoraj sprawiedliwość dziełu Pendereckiego, zadziwiając kunsztem wykonawczym, bogactwem brzmień i muzycznym wygraniami subtelnych niuansów tej bardzo trudnej partytury.

Wczorajszy koncert w wykonaniu „altowioliści czarodzieja” i zaczarowanej orkiestry potwierdził, że Penderecki pozostaje jednym z najpotężniejszych czarnoskórych polskich muzyków. **MAŁGORZATA SUŁEK**



Grigorij Żyslin  
FOT. ANNA KACZMARZ

## W moim zawodzie nie ma emerytury

– mówił wczoraj KRZYSZTOF PENDERECKI

▶ **Na koncercie u wietniacym jubileusz Pan na 75. urodzin wykonano trzy utwory reprezentujące ró ne etapy Pa skiej twórczo ci. Gdyby miał Pan mo liwo samodzielnie uło y program tego koncertu, które utwory zostałyby w nim uwzgl dnione?**

– Miałbym z tym problem. Skomponowałem blisko 130 utworów. Często wykonuję je w najrozmaitszych zestawieniach. Nie wiem, czy to kwestia przypadku czy też nie, ale program jubileuszowego koncertu był znakomicie pomyślany. Znalazł się w nim bowiem utwór, którym wchodziłem do historii, czyli *Tren*. Na szczęście po kilkudziesięciu latach jest on w dalszym ciągu bardzo awangardowym utworem, który nie się nie zestarzał. Potem niezmiernie ważny dla mnie *Koncert altówkowy* w znakomitej interpretacji pana Grigorija Żyslina, który jest notabene najlepszym wykonawcą tego utworu. I na koniec *IV Symfonia*. Wydaje mi się, że niemiecki dyrygent świetnie zrozumiał tę symfonię, która odznacza się bardzo klarowną konstrukcją.

▶ **Jak Pan ocenia te kompozycje z perspektywy lat, które upłyn ły od momentu ich napisania?**

– Nie odbieram ich teraz inaczej niż wówczas, gdy nad nimi pracowałem. Może dlatego, że ja ciągle obcuje z tymi utworami chociażby dyrygując nimi? Nie robię różnic między moimi kompozycjami, np. wszystkie symfonie są mi równie bliskie; nie ma dla mnie znaczenia, czy to trzecia, piąta czy ósma. Tym bardziej że wszystkie symfonie pomyślane są jako cykl i wszystkie ogniwa tego cyklu muszą pasować do siebie, żadne z nich nie może być słabe.

▶ **Jak Pan ocenia ide festiwalu, na którym promowane s wyl cznie utwory polskie? Czy muzyka polska jest na tyle interesuj ca, by tworzy wielki festiwal w cało ci jej po wi cony?**

– Poziom polskich kompozytorów jest bardzo wysoki w stosunku do innych krajów. Niemcy nie mogą się pochwalić nawet jedną trzecią tylu dobrych kompozytorów, których my posia-



Krzysztof Penderecki i Peter Gülke

FOT. ANNA KACZMARZ

damy. Nie mamy się więc czego wstydzić. Niestety, festiwalu muzyki współczesnej, szczególnie kompozytorów żyjących, jest w Polsce bardzo mało. Kiedyś na każdym koncercie filharmonicznym grało się muzykę współczesną, teraz już nie. Festiwal, na którym wykonuje się muzykę polską, jest szalenie potrzebny. Nie tyle dla nas, już starszych, co dla młodych, których muzyka może na takim festiwalu zaistnieć.

▶ **Czego Mistrzowi mo emy yczy z okazji jubileuszu?**

– Może trochę więcej czasu? Ale na to się, niestety, nie zanosi... Mój kalendarz jest coraz bardziej ciasny. Ciągle obiecuję sobie, że w następnym roku będzie mniej koncertów, a potem i tak się okazuje, że jest ich jeszcze więcej niż w roku poprzednim.

▶ **Emerytury zatem Pan nie planuje?**

– W moim zawodzie nie ma emerytury. Twórca nie może spocząć na laurach chyba że jest ciężko chory. Ciągle mi wszyscy przy różnych okazjach przypominają mój wiek, ja jednak nie czuję, że mam tyle lat. Uważam, że człowiek powinien być aktywny do końca.

▶ **Gratulujemy energii.**

– Mam jej tyle chyba przez to, że dużo przebywam na świeżym powietrzu i często pracuję w ogrodzie, dbając o swoje drzewa, których w Luślawicach mam bardzo dużo. A poza tym dyrygowanie! To jest bardzo zdrowy zawód. Dyrygent spala mniej więcej tyle samo kalorii co drwał.

Rozmawiały: MAGDALENA KIERSZKA  
I MAŁGORZATA SUŁEK



**Az** trzykrotnie bisował Chór Polskiego Radia podczas swojego wczorajszego koncertu jubileuszowego. Na koncert zespołu obchodzącego swe 60. urodziny przybyło liczne grono melomanów, w tym wielu byłych członków chóru i jego sympatyków, które wypełniło kościół św. Marcina.

Jako że koncert był urodzinowy, nie zabrakło prezentów dla Dostojnego Jubilata – złożono je na ręce dyrektora Chóru Polskiego Radia, już 13 lat piastującego tę funkcję Włodzimierza Siedlika. Na początek w imieniu Zarządu Polskiego Radia pan Stanisław Bukowski, dyrektor Radiowej Agencji Nagrań i Koncertów, wręczył dyrygentowi nagrodę „Honorowy Złoty Mikrofon”. W uzasadnieniu przyznania tego wyróżnienia podkreślono ogromny wkład chóru w popularyzację polskiej muzyki współczesnej. Drugie wyróżnienie tego wieczoru Włodzimierz Siedlik odebrał z rąk wiceprezydenta Krakowa Kazimierza Bujakowskiego – w uznaniu zasług dla Krakowa i jego mieszkańców dyrektora chóru uhonorowano Odznaką „Honoris Gratia”

Chór Polskiego Radia z ogromnym zaangażowaniem i entuzjazmem wykonał utwory a cappella Krzysztofa Pendereckiego i Henryka Mikołaja Góreckiego składające się na pierwszą część koncertu. Obaj kompozytorzy, Penderecki i Górecki, zajmują szczególne miejsce w biografii chóru, gdyż od wielu lat powierzają oni temu zespołowi swoje utwory, by jako pierwszy mógł

przedstawić je publiczności. Jako pierwsze zabrzmiało *Agnus Dei* Pendereckiego, utwór z 1981 roku, pełen zarówno lirycznych, sprzyjających refleksji fraz, jak i ostrych, agresywnych dysonansów towarzyszących „peccata”, a następnie *Benedictus* na chór żeński. Dwa kolejne utwory, *Pod Twoją obronę* i *Totus tuus* Góreckiego, sprawiły, że w kościele zapanował nastrój skupienia i refleksji. Na zakończenie koncertu usłyszeliśmy *Missa pro pace* Feliksa Nowowiejskiego, w której chórowi towarzyszył przy organach znakomity krakowski organista Andrzej Białko. Msza z 1936 roku dedykowana „pamięci tych, którzy oddali swe życie, abyśmy żyć mogli w pokoju” mogła wiele osób pozytywnie zaskoczyć. Kompozytor *Roty* wykazał się tu umiejętnością stosowania ciekawych rozwiązań harmonicznym, dużą inwencją melodyczną oraz dojrzałym opanowaniem warsztatu zarówno chóralnego, jak i organowego.

Chór Polskiego Radia słynie z perfekcyjnej techniki, szlachetnego i homogenicznego brzmienia oraz zdolności dzielenia się ze słuchaczami głębokimi pokładami emocji ukrytymi między nutami, co pokazał również podczas koncertu jubileuszowego. Miejmy nadzieję, iż wyrażane wczoraj uznanie ze strony Zarządu Polskiego Radia, jak i władz miejskich jest gwarancją, że chór będzie kontynuował swoją działalność przez kolejne 60 lat. Czego chórowi i Państwu serdecznie życzymy!

MAGDALENA KIERSZKA

## W pogoni za nowością

The London Sinfonietta to jeden z najbardziej elitarnych zespołów specjalizujących się w wykonawstwie muzyki współczesnej. W tym roku obchodzi 40. rocznicę swego powstania.

Idea propagowania muzycznej moderny przyświeca muzykom od samego początku. Na przestrzeni czterech dekad zespół zamówił ponad 200 utworów takich twórców, jak: Iannis Xenakis, Luciano Berio, Toru Takemitsu, John Adams, Witold Lutosławski czy Paweł Szymański. Oprócz kompozytorów o ugruntowanej pozycji londyńczycy wspierają również mało znanych twórców, którym dodatkowo w ramach projektu Blue Touch Paper oddają się do dyspozycji organizując warsztaty i zapraszając do wspólnej pracy.

Muzycy z The London Sinfonietta otwarci są na nowe wyzwania. Oprócz wykonywania tradycyjnie pojmowanego repertuaru klasycznego zespół bierze udział w przedsięwzięciach z pogranicza muzyki i sztuk wizualnych, przy których współpracuje z czołowymi europejskimi choreografami, operatorami wideo i filmowca-

mi. Także jazz, muzyka elektroniczna i folk stanowią dla niego wielkie źródło inspiracji.

W skład The London Sinfonietta wchodzi 18 wybitnych muzyków, występujących również jako soliści, których oddanie w propagowaniu muzyki współczesnej nie ma sobie równych. Docenia to krytyka, zwracając uwagę na owocne próby powiązania różnych form sztuki, wirtuozostwo i ambitny repertuar. Dla recenzenta z „The Sunday Times” kontakt z koncertującym zespołem był doświadczeniem na nowo utwierdzającym w przekonaniu, że pozostają rzeczy, które przekazać może jedynie muzyka. Zespół nagrywa dla najbardziej prestiżowych wytwórni – Deutsche Grammophon, EMI, Decca, Sony oraz własnej London Sinfonietta Label, zdobywając m.in. Grammy Award.

Podczas dzisiejszego koncertu wykona łącznie utwory przeznaczone na kwartet złożony z klarnetu, puzonu, wiolonczeli i fortepianu, w tym kompozycje powstałe na zamówienie Festiwalu Muzyki Polskiej – *Quantemporette* Aleksandra Nowaka.

MICHAŁ PIEKOSZEWSKI

## Muzyka jako autobiografia

**Dla** jednych jest nową gwiazdą muzyki polskiej, dla innych jednym z najciekawszych współczesnych polskich kompozytorów. W czerwcu tego roku za swoją *II Symfonię* otrzymał jako pierwszy nagrodę mediów publicznych „Opus” w dziedzinie muzyki poważnej. Jurorzy jednoznacznie wyłonili zwycięzcę, określając kompozycję Mykietyna jako dzieło będące godną kontynuacją dzieł Witolda Lutosławskiego i otwierające polską muzykę na XXI wiek.

Od swojego debiutu na „Warszawskiej Jesieni” w 1993 roku Paweł Mykietyn jest stale obecny na muzycznej scenie zarówno jako kompozytor, jak i klarnecista. Za swój debiut uważa jednak wykonanie utworu, który skomponował dla szkolnej orkiestry w liceum muzycznym.

Wspomina, że zetknięcie z muzyką Pawła Szymańskiego, którego poznał na studiach w Warszawie, było dla niego najważniejszym muzycznym spotkaniem. Z fascynacji muzyką Pawła Szymańskiego zrodziły się takie utwory, jak *3 for 13*, *Koncert fortepianowy* i *Eine kleine Herbstmusik*. Utwory te mają ściśle zaplanowaną strukturę i nawiązują do różnych stylów, choć zostały napisane przez kompozytora z myślą o odbiorcy, który ma je rozszyfrować na tyle, na ile pozwala mu muzyczna wiedza i wyobraźnia. Jego utwór *3 for 13* dla 13 wykonawców, napisany na zamówienie Polskiego Radia, zajął pierwsze miejsce w kategorii twórczości kompozytorów młodych na Międzynarodowej Trybunie Kompozytorów UNESCO w Paryżu w 1995. W 1996 *Epifora* na fortepian i taśmę, napisana również na zamówienie Polskiego Radia, zajęła I miejsce w kategorii utworów kompozytorów młodych na IV Międzynarodowej Trybunie Muzyki Elektroakustycznej UNESCO w Amsterdamie.

Paweł Mykietyn bardzo ceni muzykę Mozarta. Z tym wielkim klasykiem postanowił się zmierzyć w operze *Ignorant i szaleniec*. Libretto na podstawie tekstu Thomasa Bernharda opracował Krzysztof Warlikowski, on też wyreżyserował wystawiony

Dokończenie na str. 4

## Pasja z popkulturą w tle

**Gdy** ponad 40 lat temu Krzysztof Penderecki napisał swoją *Pasję według św. Łukasza* mówiono, że rozpoczął nowy okres w historii sztuki XX stulecia. Penderecki dokonał przełomu, ale po nim niewielu twórców na świecie miało odwagę zmierzyć się z pasją, która swój najdoskonalszy kształt znalazła w muzyce Bacha.

Taką odwagą wykazał się Paweł Mykietyn. Prawykonanie jego *Pasji według św. Marka*, napisanej na zamówienie miasta Wrocławia i dedykowanej Andrzejowi Kosendiakowi, byłemu pedagogowi Mykietyna, odbyło się na tegorocznym 43. Festiwalu Wratislavia Cantans. O ile w *Pasji* Pendereckiego mieliśmy syntezę awangardy i zarzuconej, bachowskiej formy, o tyle u Mykietyna odnajdujemy syntezę postmodernistycznych gestów, popkultury i odwróconej pasyjnej konwencji. Utwór ten, będący osobistym wyznaniem samego kompozytora, jest absolutnie współczesny, operuje dźwiękami, które są bliskie dzisiejszemu słuchaczowi.

Kompozytor zerwał z pasyjną tradycją nadając zdarzeniom odwrotny bieg: od przeraźliwego krzyku konającego na krzyżu Chrystusa po jego pojmanie. Recytatorem uczynił nie ewangelistę, lecz Piłata, a partię Chrystusa powierzył kobiecemu mezzosopranowi, zaś ukrzyżowanych łotrów oraz narratora – czterem głosom chłopięcym. W swoim utworze Paweł Mykietyn zerwał z wielką orkiestrą i monumentalnymi chórami, wprowadzając obsadę kameralną, proste, surowe elementy, takie jak pojedyncze, wielokrotnie powtarzane dźwięki saksofonów, tuby, perkusji i smyczków, czy głosy niewielkiego chóru. W scenie przesłuchania przez Piłata, dźwiękami gitar elektrycznych i rockowym śpiewem wokalistki zburzona została muzyczna konwencja o klarownej konstrukcji. Bez wątpienia muzyka Mykietyna zaskakuje i budzi wiele emocji. Wzrusza przede wszystkim tych, których fascynują mocne brzmienia i ostre rytmy.

Prawykonania *Pasji* podjął się Marek Moś z orkiestrą AUKSO oraz chórem Cantores Minores Wratislavienses. Był nie tylko dyrygentem, ale i re-



żyserem całego spektaklu muzycznego. Do sukcesu przyczyniła się Urszula Kryger, która fenomenalnie zinterpretowała partię Chrystusa, wykorzystując wszystkie kompozytorskie wskazówki.

**Wykonanie *Pasji według św. Marka* w Krakowie będzie zatem drugą prezentacją tego dzieła. Początek dziś o godz. 19.30 w Filharmonii Krakowskiej.** ADRIAN ŚLĘCZKA

## Magia liczb The London Sinfonietty

**K**wartet smyczkowy uchodzi za króla muzyki kameralnej. Idealnym brzmieniem wykształcony przez klasyczny wiedeński przetwórczy okres romantyzmu. Sztuka łączenia dwojga skrzypiec, altówki i wiolonczeli – indywidualnych głosów w zgodnie funkcjonujący organizm – uchodziła za elitarną. Ale gdy spojrzeć na program dzisiejszego koncertu to śmiało można powiedzieć, że jego panowanie przeszło już do historii. Oto na scenie pojawi się kwartet... i obejmie tron we władanie na cały wieczór... ale jaki kwartet? Kwartet na miarę XX i XXI wieku: klarnet, puzon, wiolonczela i fortepian.

Usłyszymy aż 8 utworów przeznaczonych na ten skład, które powstały na przestrzeni 40 lat. Naszą podróż rozpoczniemy od twórczości kompozytorów urodzonych w okresie międzywojennym, w roku 1968. Zabrzmiał Zygmunt Krauze *Polychromy*, Wojciecha Kilara *Training 68*, Włodzimierza Kotońskiego *Pour quatre*. Do roku 1970 przenieśliśmy się za sprawą Kazimierza Serockiego i jego *Swinging Music* oraz Henryka Góreckiego, twórcy *La Musiquette IV Trombone Concerto*. W wiek XXI wprowadzi nas Paweł Szymański ze swoim *Concerto a 4*. Nowe pokolenie kompozytorów reprezentować będzie Aleksandra Gryka z utworem *Usinn* oraz Aleksander Nowak, którego *Quantemporette* powstało

na zamówienie Festiwalu Muzyki Polskiej. Znakończona to więc okazja promocji młodych, acz utytułowanych już twórców, wychowanków krakowskiej Akademii Muzycznej.

Ale nasza czterdziestoletnia podróż wraz z kwartetem nie jest jedyną tego wieczoru. Dokład-

nie taką samą drogę przebył zespół, którego członkowie będą naszymi przewodnikami w czasie i świętują okrągłą rocznicę swego powstania. Tym zespołem jest The London Sinfonietta – dajmy się im poprowadzić...4...40...1968-2008...

MICHAŁ PIEKOSZEWSKI



## Poszukując nowych dróg

Rozmowa z ANDREW BURKE, dyrektorem naczelnym The London Sinfonietty

**► Czy repertuar koncertu był całkowicie Waszym wyborem, czy zostaliście poproszeni o wykonanie go? Dlaczego zdecydowaliście się na właśnie te szczególne utwory?**

– Andrzej Kosowski zapytał, czy moglibyśmy przygotować ten współczesny program dołączając w ten sposób do tradycji uczenia się przez zespoły zagraniczne nowej polskiej muzyki. Byliśmy więcej niż szczęśliwi, mogąc przyjąć zaproszenie i stać się choćby małą częścią tej interesującej tradycji.

**► Spodobała się ta muzyka?**

– Bardzo. Łączy tak wiele stylów, że widać, że kompozytorzy czerpali prawdziwą radość z eksperymentowania z dźwiękiem i formą w swoich kompozycjach. Ten rodzaj poszukiwań wszystkich dróg tworzenia muzyki jest dokładnie tym, czym jest The London Sinfonietta.

**► The London Sinfonietta ma w repertuarze bardzo wiele utworów muzyki współczesnej. Jak ocenia Pan miejsce polskiej muzyki pośród repertuaru, który wykonujecie zazwyczaj?**

– Po tych utworach mogłbym powiedzieć, że muzyka polska ma bardzo ekscytującą historię i przyszłość. Najwcześniejszy utwór w tym programie został napisany w 1968 roku, w tym samym roku, w którym została założona The London Sinfonietta, więc jest zupełnie jasne, że z muzyką polską eksperymentowano przynajmniej tak długo, jak długo istnieje The London Sinfonietta.

**► Czy ten repertuar spodobał się na tyle, że zespół będzie wykonywać te utwory w przyszłości?**

– Tak, myślę, że postaramy się zabrać część tego repertuaru ze sobą do Londynu. 2009/2010 rok w Londynie będzie rokiem polskiej kultury i z przyjemnością zaprezentowalibyśmy część tego repertuaru, jeśli tylko będzie ku temu odpowiednia okazja.

**► Czy jest w tej muzyce coś nowego, czego zespół mógł się nauczyć?**

– Muzycy powiedzieli mi, że byli pod wrażeniem skali tej muzyki. Jesteśmy dumni z tego, że w The London Sinfonietta możemy każdą muzykę, którą gramy, przedstawić na najwyższym możliwym poziomie.

Rozmawiała: JOANNA BRONIEC

### »Dziś:

**The London Sinfonietta.** Znakończona brytyjska orkiestra, specjalizująca się w wykonywaniu muzyki najnowszej, zaprezentuje o godz. 17 we Floriance dzieła polskich twórców starszego (m.in. Wojciech Kilar, Zygmunt Krauze), jak i młodszego (Aleksandra Gryka, Aleksander Nowak) pokolenia. W programie prawykonanie *Quantemporette* Aleksandra Nowaka, utworu napisanego na specjalne zamówienie festiwalu.

**Pasja Pawła Mykietyna.** Na zakończenie festiwalu w Filharmonii o godz. 19.30 usłyszymy *Pasję* na sopran, głos recytujący, głos naturalny, chór i orkiestrę kameralną Pawła Mykietyna, utwór napisany na zamówienie tegorocznego festiwalu Wratislavia Cantans. Na scenie pojawią się m.in. Urszula Kryger, Maciej Stuhr, Katarzyna Moś oraz Orkiestra Kameralna AUKSO. Całość poprowadzi Marek Moś. (BW)

## Kontakt pokoleń

**M**ikrofony i głośniki ustawione, miejsca dla artystów przygotowane – a z prawej strony sceny dwa pulpity: na każdym czerwona róża i partytura: na pierwszym kompozycje Krystyny Moszumańskiej-Nazar, na drugim – Marka Stachowskiego. Wczorajszemu koncertowi zorganizowanemu przez Katedrę Kompozycji z okazji 120-lecia Akademii Muzycznej w Krakowie towarzyszyło wspomnienie wielkich pedagogów i artystów, którzy pozostawili trwałą ślad w polskiej kulturze muzycznej.

Jesień i zaduma wtargnęły do sali, gdy zabrzmiał utwór Adama Walacińskiego *Mała muzyka jesienna*. We mgłę smyczków brodził stanowczy, ciemny dźwięk oboju. W inspirowanej kulturą śródziemnomorską i poezją Gabriele'a d'Annunzia kompozycji Marka Stachowskiego *Madrigali dell'esate* usłyszeliśmy fenomenalną Agatę Zubel, której towarzyszyło trio smyczkowe. Kompozytor zastosował bardzo ciekawą technikę zmieniania barwy w trakcie grania jednego dźwięku – artystki z kwartetu Dafō doskonale poradziły sobie z interpretacją. Utwór wygasł jak odplywająca fala...

Ile barw i odcieni można wydobyc z zestawu perkusyjnego – mistrzynią w tym zakresie była Krystyna Moszumańska-Nazar. Usłyszeliśmy jej *Muzykę jesienią* – kompozycję, której tytuł stał się hasłem przewodnim całego koncertu. Ciekawe okazało się zestawienie dwóch kompozycji na taśmę – Józefa Rychlika *Aury I*, powstałej w 1992 roku, i Magdaleny Długosz *Poza ciszę* z 2007 roku (prawykonanie), dedykowany prof. Moszumańskiej-Nazar. Najciekawszą kompozycją były *Metafrazy* na kwartet smyczkowy Anny Zawadzkiej-Gołosz. Postmodernistyczna gra? Chyba można tak określić utwór, w którym kompozytorka bardzo swobodnie posłużyła się motywem z *Walca Des-dur* op. 64 Chopina. Poprowadziła go przez kolejne epoki i kolejne stylistyki.

Drugą część koncertu otworzył *Kwartet na jesień* Zbigniewa Bujarskiego – skomplikowane, zawiłe partie poszczególnych instrumentów łączą się w jedną całość, w zastanawiającą sieć melodycznych i harmoniczných zależności. Utwór Macieja Jabłońskiego *Etiuda IV* okazał się drobiazgiem muzycznym, miniaturką fortepianową, której pojawienie się na krótką chwilę i nagłe zakończenie wywołało uśmiechy na twarzach słuchaczy. Utwór na fortepianie wykonał Michał Pawełek, on też zagrał partię fortepianu w *Shortly on Line* Wojciecha Widłaka. Doskonale rozegrał tu moment ciszy – przedłużające się oczekiwanie i wymagane napięcie przygotowały odpowiedni grunt dla mocnego rozpoczęcia utworu.

Dwa pokolenia kompozytorów zaprezentowały osiągnięcia ostatnich kilkunastu lat istnienia Katedry Kompozycji – oby nigdy nie zabrakło w niej takich wspaniałych artystów i takich wyrazistych osobowości, jakie tworzą ją dziś.

**KATARZYNA PIASZCZY SKA**

### „DZIENNIK FESTIWALOWY”

**Redaktor odpowiedzialny:** Agnieszka Malatyńska-Stankiewicz  
(amalaty@dziennik.krakow.pl,  
tel.: 12/ 61-99-288).

**Redakcja:** Małgorzata Sulek (kierownik zespołu), Joanna Broniec, Magdalena Kierszka, Michał Piekoszewski, Katarzyna Płaszczyńska, Adrian Ślęczka, Barbara Wróbel.

**Współpraca:** Emilia Szapował.

**Fotoreporter:** Anna Kaczmarz („Dziennik Polski”).

**Skład:** Wiktor Łęźniak.

**Korekta:** Dorota Bednarska, Małgorzata Kowalska.

## Zakrecona współczesność

### Refleksje pofestiwalowe

**W**szystko, co dobre, szybko się kończy... IV edycja Festiwalu Muzyki Polskiej powoli dobiega końca. Postanowiliśmy zapytać o opinie na temat tegorocznej imprezy. Poprosiliśmy o wskazanie najciekawszych punktów programu, ale również o szczerą krytykę, by w przyszłym roku festiwal przyniósł Państwu jeszcze więcej pozytywnych doznań.

**ZYGMUNT KONIECZNY, kompozytor:**

– Idea festiwalu jest genialna. To jest jeden z wartościowszych polskich festiwali, ponieważ wykonywana jest na nim muzyka polska. Może tylko bardziej powinien być rozreklamowany, bo nie zawsze jest pełna sala. Program jest bardzo interesujący, w porównaniu z poprzednimi edycjami może nawet ciekawszy. Od początku chodzę na wszystkie koncerty. Wspaniały był *Koncert fortepianowy* Kilara, niesamowite wrażenie zrobił na mnie *Tren* Pendereckiego, teraz z niecierpliwością czekam na *Pasję* Mykietyna.

**ADRIANNA GINAŁ, rzeczniczka prasowa Festiwalu Muzyki Polskiej:**

– Spośród wszystkich festiwalowych wydarzeń najbardziej podobał mi się nietypowy koncert z 11 listopada, złożony z niezwykle ciekawych i przepięknych utworów – m.in. *Warsa* i *Szpilmana* – które na co dzień nie są grywane. W pamięci utkwił mi też czwartkowy koncert w auli Collegium Novum UJ, gdyż *Kwintet fortepianowy* Bacewicz i *Kwintet fortepianowy* Zarebskiego zabrzmiał w doskonałym wykonaniu Kwartetu im. Karola Szymanowskiego i ciągle promującego nas za granicą Jonathana Płowrighta, który nasze oberki i inne tańce ludowe tak doskonale rozumie.

**JAN ŻÓRAWSKI, student muzykologii UJ:**

– Bardzo podobał mi się *Koncert na trąbkę* Hanny Kulenty. Życzyłbym sobie, by w programie przyszłorocznej edycji uwzględniono więcej utworów tej kompozytorki. Za ciekawą uważam też inscenizację *Jutra* Tadeusza Bairda. Do gustu nie przypadła mi natomiast *Ester* PRASQUALA. Inszenizacja nie była zgrana z librettem, które, nawiasem mówiąc, wydało mi się zbyt naiwne.

**MACIEJ JABŁOŃSKI, kompozytor, adiunkt Akademii Muzycznej, recenzent „Dziennika Polskiego”:**

– Wydarzeniem najbardziej udanym było wykonanie *Koncertu na trąbkę* Hanny Kulenty i *II symfonii* Góreckiego. Bardzo wysoko oceniam też koncert Kwartetu im. Karola Szymanowskiego, na którym odkryłem muzykę Szymona Laksa. Nie mogę powiedzieć złego słowa o żadnym z koncertów. Skłaniałbym się bardziej ku narzekaniu na naszą rodzimą publiczność.

Trochę mi głupio, jako krakowianinowi, patrzeć na wolne miejsca, które aż proszą się, żeby na nich usiąść. W przyszłości zawsze będę optował za muzyką współczesną. Jest całkiem sporo różnych dzieł, które można by zaprezentować. Liczę na pomysłowość dyrektora festiwalu.

**DANIEL WIERZEJSKI, teoretyk muzyki, doktorant Akademii Muzycznej:**

– Według mnie największym atutem tegorocznej edycji festiwalu był koncert jubileuszowy Krzysztofa Pendereckiego – zarówno ze względu na repertuar, jak i na świetną orkiestrę. W tym roku festiwal jest dla mnie wyjątkowo ciekawy programowo – praktycznie codziennie znajduję interesujące mnie koncerty. Uważam, że bardzo dobrym pomysłem jest zapraszanie wspaniałych zespołów, takich jak NOSPR, Amadeus, Sinfonietta Cracovia czy The London Sinfonietta. To, czego bym sobie mógł jeszcze życzyć, to więcej koncertów muzyki dawnej.

**Daniel Cichy, muzykolog, doktorant w Instytucie Muzykologii UJ:**

– W tym roku edycja jest zdecydowanie „zakrecona” na współczesność. Nie wszystkie kompozycje były dla mnie równie dobre i równie wartościowe. Mówię tutaj chociażby o prawykonaniu *Te Deum* Wojciecha Kilara, które jest przykładem utworu, który może powodować pewne rozczarowanie, dla osób o „innej orientacji estetycznej”. Z drugiej strony jest to kompozycja mocno osadzona w idiomie Wojciecha Kilara, trudno oczekiwać czegoś innego. Dużym rozczarowaniem dla mnie był też koncert Orkiestry „Amadeus” i Agnieszki Duczmal. W repertuarze była co prawda kompozycja Michała Spisaka przypominająca, że to dobry kompozytor, ale już *Concerto retro* Krzysztofa Meyera nie należy do jego najlepszych kompozycji, a utwór Piotra Mossa był dla mnie zdecydowanie za długi i nużący. Bardzo dobrym pomysłem jest świętowanie jubileuszy – koncert z reperturom Góreckiego, a także koncert muzyki Krzysztofa Pendereckiego wniosły dużo pozytywnych emocji. Szkoda tylko, że Kraków nie chce za bardzo świętować jubileuszy Krzysztofa Pendereckiego i pojawił się w Filharmonii w stopniu dość ograniczonym. Dobrym posunięciem było również przywiezienie do Krakowa oper współczesnych – dwóch produkcji Opery Wrocławskiej: *Ester* Praszczalka i *Jutra* Bairda. Kompozycja młodego Tomasza Praszczalka w zetknięciu z utworem Tadeusza Bairda pokazała, że jednak opera to bardzo trudny gatunek...

**Zebrały: MAGDALENA KIERSZKA, KATARZYNA PIASZCZY SKA, MAŁGORZATA SULEK**

## Muzyka jako autobiografia

**Doko czenie ze str. 2**

w Teatrze Wielkim-Operze Narodowej spektakl. Na „Warszawskiej Jesieni” w 2004 roku odbyło się prawykonanie utworu *Ładnienie* na baryton, klawesyn w stroju mikrotonowym i kwartet smyczkowy. Zonglując stylistycznymi konwencjami i przywołując muzyczną przeszłość Mykietyna radykalnie zmienił muzyczny język, wprowadzając do niego mikrotony.

Mykietyn jest twórcą postmodernistycznym czerpiącym inspirację oraz materiał dźwiękowy z bardzo wielu źródeł. Traktuje swoją muzykę jako rodzaj autobiografii, zapisanej za pomocą dość abstrakcyjnych środków. Poza nurtem muzyki autonomicznej wątkiem stale obecnym

w życiu Pawła Mykietyna jest teatr. Od wielu lat współpracuje z Krzysztofem Warlikowskim i napisał muzykę do ponad dwudziestu jego spektakli. Współpracował także z innymi reżyserami, m.in. Grzegorzem Jarzyną, Piotrem Cieślakiem, Adamem Hanuszkiewiczem i Andrzejem Woronem. Od lat związany jest z warszawskim Teatrem Rozmaitości. Jak sam wspomina, muzykę teatralną pisze nieco inaczej, muzyka ta rodzi się często z improwizacji, powstaje na próbach, jest często konsultowana z reżyserem i aktorami.

Paweł Mykietyn jest również cenionym twórcą muzyki filmowej. Skomponował muzykę między innymi do filmu: *Solidarność, Solidarność...* i *Ono* Małgorzaty Szumowskiej.

**ADRIAN I CZKA**